

STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKA

# Komentarz psychologiczny do „Sprawy Dantona”

Główny wątek kroniki polega na dwu liniach, których kierunki wyznaczyłam w poprzedniej części artykułu. — Te linie przecinają się w odsłonie centralnej, drukowanej w nr. 303 „Wiadomości Literackich”. Najpierwotniejszy rozbiór całości otrzymamy zatem przez analizę tej odsłony i wyliczenie jej konsekwencji.

## TEREN SPOTKANIA

Kompleks faktów który sprowadza spotkanie, jest następujący:

rząd rewolucyjny, scentralizowany w Komitecie Ochrony Publicznej, rozpoznaj w osobie Dantona źródło niebezpieczeństw i tajną przeszkodę, którą dla dobra powszechnego trzeba usunąć. Robespierre, nominalnie (aż do śmierci) zwyczajny członek Komitetu, lecz w którego rękach władza automatycznie centralizuje się dalej, — sam jeden protestuje przeciw temu wnioskowi: uważa bowiem, że nieuniknione następstwa takiego kroku przyniosłyby rewolucji szkodę większą niż akcja Dantona.

Tymczasem Danton bankrutuje. Oparcia załamują się pod nim jedno po drugim. Dowiedziawszy się nadomiar o zamysłach Komitetu — widzi, że jest rozbrojony; że musi się poddać — albo zginąć.

W polityce kompetentnej niema sentymentów. Danton wie zgóry, że ogół Komitetu nie przyjmie jego pokuty, gdyż nawrócenie to nie przyniosłoby rządowi żadnej korzyści pozytywnej, ani nawet gwarancji na przyszłość — podczas gdy negatywna korzyść jego śmierci byłaby przynajmniej pewna. — Ale Danton dowiedział się także o proteście Robespierre'a... i przypisuje mu korzystne dla siebie przyczyny.

I tak, w chwili gdy Robespierre — aby uniknąć ryzykownej konieczności stracenia go — chce pozyskać szkodliwego przeciwnika dla rządu — Danton ze swej strony postanawia się poddać; lecz ekskluzywnie, i na osobistym podłożu, temu wśród rządzących, którego postawa nie wdaje mu się nieprzejednana. — Pozorna tożsamość celu komplikuje faktyczne przeciwieństwo.

## PODSTAWOWE POMYŁKI

Obustronna chęć zbliżenia wynika bowiem z obustronnej pomyłki. Natury obu wybitnych ludzi są sobie integralnie obce: motywy jednego nie budzą rezonansu w duszy drugiego. W tej sytuacji nieporozumienie jest nieuniknione. Niezrozumiałość geniusza dla człowieka o naturalnej orientacji — ma ważność także i naodwrot.

Dlatego, rozważając charakter Dantona, Robespierre popelnia, pospolity błąd schematyzacji: sądzi, że człowiek u którego animalizm przeważa — musi być absolutnie animalny; więc nie-twórczy. — A ponieważ wie, że wartość (dodatnia czy ujemna) akcji materialnej zależy od

## TREŚĆ KONKRETNA: QUI PRO QUO

Ludzie bardzo silni, a świadomi swej siły, posługują się między sobą ekspresją jasną aż do cynizmu. — Robespierre stawia swą propozycję bezpośrednio, w słowach zupełnie otwartych. Popelnia w ten sposób błąd psychologiczny: nie zdaje sobie bowiem sprawy, że u człowieka tego pokroju co Danton dyplomatyczna dwuznaczność jest instynktem; i że wogóle nie zważając na literalną treść słów, będzie się doszukiwał pod nimi treści utajonej. — Skutek jest w istocie taki, że z całej jasnej przemowy Dantona wychwycił jedynie mroczne wyrażenie: „dla pewnych względów wolimy zachować pana” — i tłumacząc *wolimy przez wole*, nadaje temu oświadczeniu sens niezmiernie dla siebie ważnego wyznania: widocznie Robespierre przekonał się sam o potrzebie doświadczonego przewodnika ku tronowi. Ta hipoteza tłumaczy zarazem niesamowitą zagadkę inicjatywy w zbliżeniu. — Słowem: jakiś cudowny przypadek przygotował grunt pod ziarno Dantonowego zamiaru. Od tej chwili, odczuwając się zgóry niezbędny, Danton zluźnia napięcie swojego wysiłku. Niebawem gotów będzie zrzucić hamulec najprymitywniejszej ostrożności (podkład dla wewnętrzznego motywu).

Posługując się instynktownie kryptologią dyplomatyczną, do której przywykł, a sądząc, że mówi w myśl Robespierre'a i że się doskonale rozumieją, — Danton uzupełnia już tylko rzekome dzieło przychylnego przypadku. Owijając każde posunięcie w tłuste pochlebstwo, ofiaruje Robespierre'owi swe usługi — przy czym podkreśla, że zawiera układ (którego tajność rozumie się sama przez się) z nim jednym, i osobicie (nie jako z reprezentantem rządu). Następnie, wciąż krytykami słowami, krytykuje z punktu oceny ambitnego egoizmu błąd przeciwnika i podaje zarys właściwej, rozkładowej taktyki z oparciem na plutokracji.

## „I WONDER”...

W tej pierwszej połowie odsłony Robespierre jest poprostu naiwny. Zgodnie ze swą naturą popelnia odwrotną pomyłkę i ujmuje literalnie kryptyczne dwuznaczności Dantona. A ponieważ nie przeczuwa mylnego poglądu, jaki sobie Danton o nim wyrobił, — i nie wie, że stoją na odmiennych punktach oceny, — więc nie może się doszukać sensu w jego przemowie. Zniecierpliwiony szeregiem niewytłumaczalnych absurdów, zaczyna się domagać wyjaśnienia. — Tymczasem Danton popadł również w ciemne wzburzenie (motyw wewnętrzny); on nawet ma już dość tej gry w durnia (przeświadczenie o własnej niezbędności); a ponieważ partner trwa uparcie przy swej rzekomo symulowanej naiwności — więc Danton rozdrażniony odsłania się pierwszy: „a jednak tedy tylko dojdzie pan do celu... ja pana znam”

rozsadziłaby mu bląhą a tak skrętną strukturę egocentrycznej egzystencji. Dla utrzymania tej sztucznej separacji i równowagi koniecznym warunkiem jest osamotnienie duchowe (ob. niżej). Ponieważ osobista orientacja woli wiąże renegata spólnotą interesów z środowiskiem przeciętnym, więc niebezpieczeństwo grozi mu dopiero poza normalnym otoczeniem — w obecności człowieka wyjątkowego.

Procesy o których tu mowa są tak bezpośrednie i konieczne, jak reakcje fizyko-chemiczne (z zakresu np. elektrolizacji). Substancja mentalna ma dwie narzucające się właściwości: tendencję do ekspansji (potrzeba wyrażania się, czynem twórczym lub słowem, wobec innych) — i do zespolenia (jednej istoty mentalnej z drugą). U geniusza — w mentalnej tonacji życia — obie tendencje są wyzyskane jako stały środek działania na zbiorowość; u wszystkich innych natomiast (jeżeli wogóle istnieją) objawiają się dopiero na pobudkę — której im dostarcza atmosfera genialności jawnej.

Stąd konieczność izolacji mentalnej dla renegata, któremu torpor duchowy jest warunkiem życia; stąd też niebezpieczeństwo w zetknięciu z geniuszem. Bo, chcąc się drugiemu udzielić, — życie duchowe musi przecież wnikać w świadomość i wykrystalizować w słowach... które, raz wypowiedziane, nie dadzą się już zapomnieć.

Człowiek przeciętny poznaje obecność aktywnego ducha (genjuszu) rozumowo, i dopiero po jaskrawych konkretnych symptomatach; genialny natomiast pozna ją na mocy wewnętrznej wibracji rezonansu — bezpośrednio, natychmiast, nieodwołalnie. U genialności zatajonej odźwięk ten jest zarazem chwilą ocknienia, pobudką co wskrzesza wspomniane popędy mentalne i rozpoczyna proces rewelacji, którego fazy spróbuje wyznaczyć.

Naprzód muszę jednakże potrącić o psychologiczną formę zjawiska (konkretna materializacja czynników mentalnych). — Obie tendencje słabszej istoty mentalnej, przebudzonej przez kontakt z silniejszą, — objawiają się jako *atrakcja*, wywierana przez geniusza na daną genialną jednostkę. Jest to jeden z najbardziej tajemniczych faktów w psychologii (na tej samej podstawie, mam wrażenie, opiera się mało zbadany fenomen akolitizmu (Jüngertum). Atrakcja ta jest czysto duchowa; należy zatem do obszaru życia, który się wogóle nie styka (sic!) z olbrzymim obszarem seksualnego uszczołku; lecz... podlega temu samemu mechanizmowi, co reakcje psycho-seksualne. W okolicznościach o jakich mowa np. mentalność słabsza przybiera rolę pasywną i jej właściwości: wabienie, pragnienie darowania się, radosna reakcja wobec przemocy i t. d. — A ponieważ człowiek sam mało się w sobie orientuje, więc istnieje tu podomiar możliwości subiektywnej po-

ny charakter, niż przedtem i potem. W pierwszej połowie jest jeszcze „normalny” — t. zn. jest zwykłym naturalnym sobą. Przegroda jeszcze trwa, wola duchowa działa podstępem. — W drugiej zato następuje wybuch; po raz pierwszy i jedyny żywa osoba Dantona identyfikuje się z jego mentalną istotą.

Na samym początku rozmowy, niespodziewanie zmuszony ustąpić inicjatywę w prowadzeniu pertraktacji, Danton konstataje zaskoczony, że ma do czynienia z partnerem silniejszym od siebie. — Na planie mentalnym chwila ta jest ową wibracją responsu, która budzi duchową istotę z torporu i roznieca u niej żądę świadomej manifestacji. Lecz pragnienie to — atrakcja, jaką Robespierre zaczyna nań wywierać, — jest narazie głęboko zatajone. Naturalnym objawem poza-swiadomej pierwszej fazy procesu jest ogólny z minuty na minutę rosnący niepokój (restlessness), nad którym się Danton nie zastanawia. Jest zbyt zajęty przeprowadzaniem swojego zamiaru.

W tem miejscu widać wyraźnie mechanizm podstepu, jakim wola mentalna stopniowo podminowuje i rysuje powierzchni — zanim ją przebieje eksplozja. — Wspomniany niepokój skłania Dantona do picia: jak wiadomo, niema lepszego środka przeciw kontrolom u wrót świadomości. — Ciekawsze jeszcze jest wyzyskanie programowego pochlebstwa, którym Danton zamierza obezwładnić i zaślepić przeciwnika. Jako treść tego *kłamstwa* podstęp mentalny podsuwa mu słowa, wyrażające *prawdę* duchowego rzędu. Za każdym zdaniem jakie wypowiedział, Danton musi stwierdzić, że wbrew woli wyraził fakt rzeczywisty, je mu samemu dotąd nieznanym. Drażniąc się coraz bardziej, goni za upragnioną przewagą pochlebcy — więc za  *pewnością*, że kłamie, — i przesadza do absurdu, do ohydy („ty jeden, ty... herosie!”... czem przyspiesza tylko i dopełnia rewelację: na mocy własnych celowych kłamstw przekonywa się, że człowieka — którego rozumem osobistym lekceważy — w rzeczywistości duchowej uwielbia.

## KRYZYS

W ten sposób życie mentalne zaczyna zdobywać piędź po piędź pole świadomości; podstęp ten i crescendo dynamiczne budzą nareszcie instynkt naturalny, który strzeże umysł przed zalewaniem prawdy wewnętrznej. Podniecenie coraz gwałtowniejsze przechodzi w pasję: Danton niejasno konstataje, że go coś ponosi. Zaczyna się bronić — i zamienia podstęp w przymus. Podosycana wewnętrzna samo-nienawiścią nawiązuje się zaciekle walka podwodna między obiema wolami. Mentalna oczywiście przeważa i opanowuje władze: Danton ulega metamorfozie. Od tej chwili jest sobą duchowym. Teraz kurczowy protest ja naturalnego, bezsilny lecz nieustający, wymaga do szablowania i zniszczenia. —

razi duszę piorunującym prądem nienawiści, prymordjalnej, mienawiści ducha do materji, nad którą stracił twórczą władzę. Ta nienawiść — istna gruźlica psychiczna — to stosunek renegata do siebie — do ludzkości — do Boga.

Przeistoczony Danton wzdyga się na widok naturalnego siebie, swych celów, swej przeszłości; odwraca się od nich z przekleństwem; powrót w ten nagle poznany rozpaczny nonsens — w absolutną a odtąd świadomą samotność wśród przeciętnych ludzi — jest mu perspektywą straszniejszą od śmierci.

Ale powszechna nienawiść i pogarda robią przeciw wyjątek dla tego (lekceważonego dotąd, obecnie tajemniczego) człowieka, który siedzi naprzeciw. Nie znając mentalnej tonacji, zrozumieć go nadal nie może; lecz — dzięki ocknieniu duchowego zmysłu — *wyczuwa* teraz, że ten niezajony żyje gdzieś poza błędem koleb popędów i głupoty bezwładnej, zamykającym dostępny Dantonowi świat. Opętany rozpaczną chciwością renegata nie pyta, czy ta odrębność (przecząca jego wizji) jest możliwa. Wierzy w nią jak w cud. I — odczuwając teraz świadomie atrakcję Robespierre'a — chce się go ucepić raz na zawsze, skuć się z nim w nierozzerwalną ciasną jedność — wymusić dla siebie udział, chociażby podstępny, w tem życiu niezrozumiałem lecz *innem*.

## PAUBIZM

Wspominałam już o tożsamości mechanizmu pożądań mentalnych i seksualnych. — U natury tak męskiej jak Danton pragnienie darowania się (zdegenerowane jako pasywnym znakiem mentalnym (wobec geniuszu) nie może być bezwzględne, jak u natury kobiecej. Danton chce złożyć z siebie ofiarę na cześć wielbionego — lecz zarazem chce go zdobyć tą ofiarą, zadać mu nią przemoc. Pragnie służyć, spełniać wolę swego pana — pod warunkiem, że mu narzuci kierunek tej woli.

W tem miejscu bies specjalista od tragicznego patosu (ten, którego — jeśli dobrze rozumiałam — Irzykowski paubizmem nazwał) podstawił mu nożkę. Danton — wytracony z ekliptyki normalnej, odezorientowany, oszołomiony, a nadomiar poważnie pijany, — odczuwa intensywną atrakcję. Zna jedną tylko kategorię tego zjawiska; i popelnia wspomnianą pomyłkę. Chciwość czysto duchowa zesłizguje się w sferę instynktów. Wezwania końcowe, skierowane do politycznego przeciwnika, — ma wyraźny posmak erotyczny.

Jak podobny sposób podejścia musi podzielać na człowieka trzeźwego, i o rafinowanej kulturze — można sobie wyobrazić. Ale ma tem nie koniec. Intelektualista Robespierre odznacza się dziką nietyknością uczuciową. Na tym przeważliwym nerwie nieszczęśliwy Danton

nak większe dla zagrożonego państwa, niż jego stracenie. — Zatwierdza natychmiast decyzję rządu i przyspiesza jej wykonanie. Trudność i niebezpieczeństwo zadania występują od pierwszego dnia. Nie-nominalna dyktatura spada automatycznie na jedynego człowieka, który przewidział komplikacje i dorósł do nich. — Dzięki najbezwzględniejszej tyranji Robespierre wymusza szybko i zwycięsko przeprowadzenie procesu. Ale najgorsze przewidywania spełniają mu się co do joty. Atmosfera paniczna ogarnia stolicę. Rozpoczyna się tajna i bezsensowna kontr-rewolucja popłochu. Od dziś rząd — jeżeli nie chce kapitulować — będzie musiał prowadzić społeczeństwo przez dalsze fazy nieukończony rewolucji — przemocą.

## POKUSA ROZPACZY

Odpowiedzialność za tę przemoc przypada Robespierrowi razem z dyktaturą. — Ożywiony pewnością (bo tu pojęcie wiarę już nie starczy) geniuszu, nie zawahał się jej przyjąć — gdyby nie pamięć spotkania z Dantonem. Kontakt z genialnym renegatem przyniósł mu bowiem bezpośrednio — rewelację Człowieka Przeciętnego. Gdyż tłumy ludzi przeciętnych o jakie się dotychczas otarli — były nieme; nie mogły mentalnie do niego przemówić. Danton był pierwszym *artykułowanym* przedstawicielem Natury Ludzkiej (naturalnej tonacji życia), z jakim się zetknął; Danton zatem odsłonił mu tę przepaść obcości, jaka jego — geniusza — dzieli od Wszystkich.

Robespierre zaczyna przeczuwać, że przecenił poziom powszechny. Ze wśród animalnego bezwładu, który dla masy jest stanem normalnym, — aktywność duchowa może występować w przeblaskach tylko, rzadkich, nieczystych, natychmiast gasnących. Ze społeczny wysiłek rewolucji był właśnie takim przeblaskiem — który się już wyczerpuje. Przemęczona dusza ludu zaczyna rezygnować z podboju „wolności” — i każdej chwili już gotowa wyprzeć się swych wodzów. — Tymczasem dzieło realizacji ledwo rozpoczęte.

Dyktator wie, że potrafi przeciągnąć napięcie jeszcze na chwilę — jeżeli wywrze przymus. — Dotychczas istniało między ogółem a wodzem porozumienie wzajemne, jak między lekarzem a świadomym posłusznym pacjentem; teraz pacjent stracił poczuciałość, broni się jak zwierzę przed narzędziem własnego rątku. Wódz odtąd pozbawiony wszelkich wskazówek z jego strony, musi postępować wyłącznie wedle własnej wizji postulatów.

I tu nadmiernie pogłębiłona wiedza o naturze ludzkiej staje się dla Robespierre'a niebezpieczeństwem. W chwili wycofania się i apesji, które wywołały zawieszenie mentalne, — rozum osobisty paraliżuje go prostym pytaniem: na jakiej podstawie śmiesz wyznaczać postulat

myśli jednego nie budzą rezonansu w duszy drugiego. W tej sytuacji nieporozumienie jest nieuniknione. Niezrozumiałość geniusza dla człowieka o naturalnej orientacji — ma ważność także i naodwrot.

Dlatego, rozważając charakter Dantona, Robespierre popełnia, pospolity błąd schematyzacji: sądzi, że człowiek u którego animalizm przeważa — musi być absolutnie animalny; więc nie-twórczy. — A ponieważ wie, że wartość (dodatnia czy ujemna) akcji materialnej zależy od jej ideowego napięcia, — więc, oceniwszy umysł Dantona na zero, — uznaje go za jednostkę nieszkodliwą. Doktrynę reakcyjnego idealizmu, głoszoną przez akolitów Dantona, — uważa za dorobioną przez młodego poetę o znanej, niewątpliwej naiwności; a rafinowaną jej skuteczność — kładzie na karb przypadku.

Danton natomiast neguje możliwość motywów poza-osobistych i misinterpretuje ze swej strony charakter przeciwnika: uznaje go za rywala na podziemnej ścieżce ku władzy absolutnej. Widzi jednakże, iż taktyka tego rywala — „dema-gogiczna” i polegająca na „podszczywanii hysterji masowej” — prowadzi nie na tron bezpieczny, lecz prosto w straszliwą niewolę rewolucyjnej dyktatury. Dzięki mylnie pojętym jej celom polityka Robespierre'a przedstawia się Dantonowi jako błąd, wynikły z nieświadomości; wobec czego nawzajem lekceważy intelektualną wartość domniemanego współzawodnika.

#### PAŃSTWO — CZY JA?

Każdy z nich opiera swój zamiar na swej pomyłce co do partnera; i każdy z nich uznaje przeprowadzenie go za możliwe — wobec lekceważącej oceny, jaką wysnuwa z tej swojej pomyłki.

Robespierre zamierza posłużyć się szantażem: zapewnić zdrajcy bezkarność za cenę uległości bezwzględnej. Niedoceniając Dantona, przywykły do poruszania ludźmi jak pionkami, — ufa, że bez trudu zdoła wyzyskać potem jego energję dla celów własnej rewolucyjnej twórczości (identycznych z celami rządu), w ograniczonym zakresie i pod ścisłą kontrolą.

A Danton — dla którego Robespierre jest współ-aspirantem do zaszczytów królewskich — pokłada nadzieję w swym konspiracyjnym talencie. Zjedna sobie nieprzyjaciela przez pochlebstwo (środek niezawodny, a który przynosi dodatkową korzyść: władzę kłamcy nad okłamanym); wykaże mu dyplomatycznie katastrofalny błąd w jego taktyce; przekona go o swej wyższości udowodni niezbędną własną jako doradcy — poczem ofiaruje swe usługi celem zahamowania rewolucji i tajnego zwrotu w kierunku odpowiadający osobistej ambicji monarszej.

Ponieważ Robespierre ma w tej chwili bezwzględną nad nim przewagę — więc Danton liczy na konieczność długich i uciążliwych ubiegani się nim znajdując do niego dostęp. Tymczasem Robespierre zbliża się do pierwszy i stawia mu tym krokiem wielce niepokojącą zagadkę.

Akcję odsłony centralnej determinują motywy z dwu planów: konkretne i mentalne. Dwoistość ta jest w literaturze scenicznej zjawiskiem narazie dość rzadkiem. Warto rozpatrzyć z osobna zewnętrzną treść.

<sup>1)</sup> por. nr. 303 „Wiadomości Literackich”.

nie może się okazać sensu w jego przemowie. Zniecierpliwiony szeregiem niewytłumaczalnych absurdów, zaczyna się domagać wyjaśnienia. — Tymczasem Danton popadł również w ciemne wzburzenie (motyw wewnętrzny); on nawet ma już dość tej gry w durnia (przeświadczenie o własnej niezbędności!); a ponieważ partner trwa uparcie przy swej rzekomo symulowanej naiwności — więc Danton rozdrażniony odsłania się pierwszy: „a jednak tedy tylko dojdzie pan do celu”... „ja pana znam”.

W głowie geniusza świta późna zorza. Jaktó... czyżby ten człowiek jego, Robespierre'a, uważał za... chciwego awanturnika poprostu — ?! „I wonder”...

Lecz zarazem wyjawia mu się coś bez porównania ważniejszego: oto przeczuwa, że mierność Dantona — podstawowy warunek zamiaru wyzyskania go — jest fikcją. Rozmaite symptomy, na które ma czułe ucho, zdradzają mu obecność zatajonej genialności. — Od tej chwili Robespierre zmienia cel: nie stara się już zjednać Dantona, — lecz zdobyć pewność co do jego wartości umysłowej. Gdy o zużytkowaniu jednostki genialnej mowy być nie może; co więcej, wróg genialny jest czynnikiem tak groźnym, że usunięcie go byłoby koniecznością absolutną. — Więc irytacja Robespierre'a ustępuje nagłej bierności łagodności. Z kocją perfidią czyha, aż się partner doszczętnie odsłoni.

Danton, wówczas już podniesiony siłą wewnętrzną, bierność tę interpretuje również na swą korzyść. Pozbawiony ostatnich hamulców, dostarcza wrogowi wszelkich informacji (motyw wewnętrzny). Składa niezbity dowód potężnej aktywności duchowej, wyjawia swoje antyrewolucyjne poglądy społeczne, a nadmiar rozsypane przed oczami przeciwnika sznur wyznań konkretnych, któryby starczył na ucięcie nie jednej lecz trzydziestu głów.

W odstępnie końcowym, odepchnięty brutalnie przez Robespierre'a, którego — jak sądzi — już na wstępie nieodwołalnie pozyskał, — Danton trzeźwieje stopniowo, zwolna przejmowany przecuciem — potem świadomością — katastrofalnej pomyłki, na której oparł całe to przedsięwzięcie... decydujące o życiu lub śmierci. Gdy ani otwarta aluzja do nieuniknionej dyktatury, ani groźba szantażu (odnosząca się do rzekomej tajnej treści słów) nie robią na przeciwniku wrażenia — Danton rozumie nareszcie, że zamiast się uratować — usankcjonował swą zgubę. Wtedy, oszalały w zwierzęcym refleksie popłochu, poniża się tragicznie: woła odchodzącego wroga, któremu się wydał, po imieniu; woła go na pomoc — o łaskę. — Czem prowokuje tylko finalną obelgę pogardliwego spojrzania.

#### RENEGAT A KONTRAKT MENTALNY

Wewnętrzna treść odsłony, ważniejsza od konkretnej, jest zawila jak proces, który odtwarza, i trudno dostrzegalna. Polega na kontakcie genialności zatajonej z geniuszem — i na wynikającym stąd kryzysie w życiu renegata.

Zaznaczyłam poprzednio, że renegat wyrzeka się własnej mentalnej istoty i skazuje ją na poza-swiadomą wegetację (przyczem traci nawet „zmysł metafizyczny”, zdolność rozpoznawania — w sobie i poza sobą — rzeczywistości duchowego rządu). To zatajenie przed sobą samym jest mu niezbędne: świadomość mentalna

akolizmu (Jüngerem). Atrakcja ta jest czysto duchowa; należy zatem do obszaru życia, który się wogóle nie styka (siel) z olbrzymim obszarem seksualnego uszczoju; lecz... podlega temu samemu mechaniizmowi, co reakcje psycho-seksualne. W okolicznościach o jakich mowa np. menta'ność słabsza przybiera rolę pasywną i jej właściwości: wabienie, pragnienie darowania się, radosna reakcja wobec przemocy i t. d. — A ponieważ człowiek sam mało się w sobie orientuje, więc istnieje tu nadomiar możliwości subiektywnej pomyłki: ten kto odczuwa atrakcję — może ją przypisać osobistemu urokowi partnera i nadać (mimowiedną autosugestją) swemu pragnieniu tonację erotyczną. Wówczas sytuacja przybiera obrót koszmarny (coż dopiero, gdy osoby są tej samej płci!), gdyż spójność duchowa wyklucza płciowe zbliżenie — i naodwrot.

#### PROCES DUCHOWEJ REWELACJI

Wróćmy teraz do procesu rewelacji. — Pod wpływem atrakcji zatajona istota mentalna, działająca dotąd pośrednio, w ukryciu przed jednostką, — zmienia taktykę i łączy właśnie do ujawnienia się. — Początek i pierwsza faza procesu są oczywiście poza-swiadome; i dopóki nie podrażni czujnych kontroli u progu świadomości, wola mentalna posługuje się jak zwykle podstępem. Wnet wszakże, wobec wzrostu podziemnego napięcia, człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę, że się coś niesamowitego z nim dzieje. Wtedy wola mentalna zaczyna wywierać przymus na zaalarmowane władze (wobec przeciwnych kierunków obu woli wszelki objaw mentalnej jest przymusem).

Od tej chwili przegrada między planami (warunek równowagi, możliwości życia) jest wylamana. Zatajone rozszczepienie wychodzi na jaw; rozpoczyna się orgja samo-nienawiści (na której polega demonizm renegata): ten sam fakt odbija się równocześnie, w tym samym ustroju emocyjnym, jako uniesienie rozkośli i zwierzęcy strach — miłość i wściekłość — pożądanie i zajadły wstręt — triumf i poniżenie, — które się wzajemnie potęgują.

Gdy przemoc woli mentalnej definitywnie złamie opór osobistej (a wtedy nawet groźba pewnej śmierci nie zahamuje rozpadu), — wówczas następuje w umyśle człowieka wybuch zasypanego mentalnego życia. Poza-swiadoma dotąd wizja świata i siebie samego wymusza sobie logiczną i werbalną ekspresję (z reguły aż groteskowo nieudolną, gdyż władze umysłowe nie są dostosowane do potrzeb abstrakcyjnego myślenia); a każde słowo tej wewnętrznej wiedzy jest rewelacją nietylko dla słuchającego — lecz i dla tego, który je wymawia.

#### TREŚĆ WEWNĘTRZNA: OCKNIENIE MENTALNE

Konkwencje takiego kryzysu porusze później. Teraz postaram się zilustrować poprzednie wywody na przykładzie pierwszego (i jedyne) prywatnego spotkania między Robespierrem a Dantonem.

Motywy mentalne w tej odsłonie posługują się przeważnie konkretnymi (np. moment pochlebstwa; ob. niżej); dokonywają się duchowy przełom występuje jednakże tak wyraźnie, że w drugiej połowie odsłony Danton objawia raptem in-

<sup>2)</sup> W takich okolicznościach człowiek przeciętny doznałby odrazy.

prawdy wewnętrznej. Podniecenie coraz gwałtowniej przechodzi w pasję; Danton niejasno konstataje, że go coś ponosi. Zaczyna się bronić — i zamienia podstęp w przymus. Podsykana wewnętrzna samo-nienawiścią nawiązuje się zacięta walka podwodna między obiema wolami. Mentalna oczywiście przeważa i opanowuje władze: Danton ulega metamorfiozie. Od tej chwili jest sobą duchowym. Teraz kurczowy protest ja naturalnego, bezsilny lecz nieustający, wzmagają do szaleńczej djabelskiej rozkosz zemsty — na sobie samym — za zdradę; za dezercję; za degradację; za życie zwichnięte.

Ponieważ to ja pokonane wije się ze strachu — ponieważ krzyczy o kłamstwo, wyrachowanie, ostrożność — więc Danton naraża się teraz umyślnie, wspaniałym gestem stawia życie na niepewną kartę, w najbardziej niebezpiecznych słowach odsłania całą zabójczą prawdę o sobie — wobec wroga, który ma władzę.

Ta druga faza odsłony — okres jawnego przymusu — rozpoczyna się z chwilą, gdy Danton (wbrew swej przebiegłej chłopskiej naturze) pierwszy zrywa dyplomatyczną maskę: „tedy tylko dojdzie pan do celu”.

#### L'AME DE FOND

Myśl mentalna (symptomat genialności), która polega na samorodnej (nie przejętej) wizji świata, sięgającej w głąb aż do zakresu metafizyki<sup>3)</sup>, już w pierwszej połowie wplatała się coraz gęściej w tkaninę tendencyjnych wywodów, kreśląc na niej mimochodem wzór własny — np. abstrakcyjne twierdzenia wśród celowych uwag krytycznych. — Teraz wybuch żywiołu duchowego przebija, rozprasza, zatapia grę płytkich fal powierzchniowego myślenia — do którego jednakże nawyknięcie dostosowało władze umysłu i język. Myśl duchowa zdobywa przemocą formułację — naiwną do śmieszności; lecz nieodwołalną. Danton mówi pod t. zw. natchnieniem: wypowiada rzeczy, o których istnieniu nie wiedział, których za chwilę już nie będzie mógł zrozumieć. Wszystko, co się wśród tego natłoku wyznacza do niego samego odnosi, jest znów pół-kłamstwem: patetyczne wzmiarki o poszukiwaniu człowieka, o cierpieniu wskutek samotności, o przymusie (mentalnego) milczenia — wyrażają prawdę, lecz tylko duchową; prawdę, która się mowiącemu w miarę mówienia objawia — i która nie doocierała dotąd ani przecuciem, ani przez sen, na plan konkretny.

Renegat, pożerany żądzą twórczości, — której się bezpowrotnie rzekł, — oszukuje ją przez podbój walorów materialnych. Półki był pogrążony w ślepocie mentalnej, póty mógł pragnąć zdobyć. Ale teraz widzi ten swój świat, tak jak go widzieć musi; wyczuwa za-osobisty ogrom, bezmiar swego tajemniczego pożądania; i poznaje, że cel jego wysiłków — nie ma dla niego wartości. Zdobyć kuli ziemskiej rozjątrzyłoby tylko ten głód niepójty. Całe życie — bezcenne życie jednostki genialnej — zmarnowane na obłądną walkę o garść piasku.

Jedyną i konieczną reakcją na tę świadomość jest krzyk rozpaczny: absolutnej, potępięcej rozpacz. Straszliwy zawód oszukanego w swej dążności ducha

<sup>3)</sup> Metafizyka nie ma nic wspólnego ze spirytyzmem, jak prasa powszednia zdaje się mniemać, — raczej z matematyką.

nianą pomyłkę. Chciwość czysto duchowa zesila się w sferę instynktów. Wezwania końcowe, skierowane do politycznego przeciwnika, — ma wyraźny posmak erotyczny.

Jak podobny sposób podejścia musi podzielać na człowieka trzeźwego, i o rafinowanej kulturze — można sobie wyobrazić. Ale na tem nie koniec. Intelektualista Robespierre odznacza się dziką nietyknością uczuciową. Na tym przewrażliwionym nerwie nieszczęsny Danton grał przez cały wieczór: to niesmaczną przesadą pochlebstwa, to pijacko natrętą czułością, to wreszcie tonem słów ostatnich — które zaprawdę wieńczą cały występ. W duszy Robespierre'a, który dla względów politycznych słucha spokojnie, irytacja zdążyła przejść w biały żar furji (dochodzi tu jeszcze specjalna zatajona drażliwość wobec homo-erotyzmu — moment boczny wątku — stosunek do Camille'a). Dlatego cięcia, jakimi — zdobywszy informacje — odczepia od siebie natręta, — są tak zjadliwie bolesne.

#### KONSEKWENCJE: DANTON

Dalszy przebieg głównego wątku polega całkowicie na konkwencjach tej odsłony.

Ponieważ zdradził swą genialność, i zniszczył sobie w ten sposób jedyną ostoję bezpieczeństwa: lekceważenie Robespierre'a, — więc aresztowanie — proces — i egzekucja stanowią dla Dantona główne konkretne następstwo spotkania. Następstwem uczuciowym jest frenetyczna osobista nienawiść, afekt o chorobliwym natężeniu manji, jakiego fakt konkretny nigdy nie zdoła wzbudzić. Danton chce wierzyć, że przyczyna tej pasji która go zamęcza jest porażka i pewność stracenia. W rzeczywistości nienawidzi Robespierre'a — za tragiczną hańbę wzwana daremnych, za chwałę wzgardzonej adoracji; za odrzucony dar samego siebie.

Lecz najważniejsze, tu jak zawsze, są konkwencje duchowe. Te polegają na pamięci kryzysu. Rozpacz zawodu, wiedza o frustracji życia wtargnęły w świadomość; i chociaż dusza (zaraz po wytrzeźwieniu) opada z powrotem w stan i stosunek moralny do świata, choć osobista wola odzyskuje władzę, choć ją wspomaga kurczowy wysiłek rozsądku i potężna żywotność animalna, — równowaga nie powróci już nigdy. Bo raz sformułowana śmiertelna wiedza duchowa czyha odtąd pod progiem świadomości; niestrudzone natężenie negacji, rozumowa interpretacja wybuchu jako bredni pijackich — osłabić jej nie mogą; ani nawet na stałe odpędzić. Za byle zawrotem lub wstrząsem — zalewa umysł przyływ zabójczej pewności.

Stąd dziwny zygzak, jaki od tego wieczora opisuje życie Dantona. Wśród faz zacieklego oporu na zewnątrz i wewnątrz — renegat zalamuje się dwa razy pod zalewem tej fali powrotnej. Niesamowite ataki niemocy otoczenie przypisuje wyczerpaniu, bezradności, strachowi nawet. Rzeczywistą przyczyną jest wyrok potępienia, którego renegat nie może już w sobie przegłuszyć.

#### POLITYCZNE SKUTKI PROCESU

W domniemanym „noceurze” bez własnej myśli ani woli — Robespierre odkrył umysł o demonicznie destruktywnej płodności, wytwarzający najsilniejszy ferment kontr-rewolucji, jaki istnieje. Wobec tego musi uznać życie Dantona za ryzyko jed-

zwięzł przed narzędziem własnego rątku. Wódz odtąd pozbawiony wszelkich wskazówek z jego strony, musi postępować wyłącznie wedle własnej wizji postulatów.

I tu nadmiernie pogłębiona wiedza o naturze ludzkiej staje się dla Robespierre'a niebezpieczeństwem. W chwili wyczerpania się i apresji, które wywołały zawieszenie mentalne, — rozum osobisty paraliżuje go prostym pytaniem: na jakiej podstawie śmiesz wyznaczać postulaty społeczeństwa — skoro sam jesteś intry? Skąd wiesz, czy twoja wizja twórcza odpowiada potrzebom realnym — skoro jej nikt nie zatwierdza?

Ludzie przeciętni są zabezpieczeni od katastrof intelektualnych, gdyż myśl ich — po pierwsze niesamodzielną — po drugie stosuje się bezwiednie do względów osobistego dobrobytu. Wolna od tych względów i nieustraszona myśl genialna zato może spowodować jednym wnioskiem klęskę całego produktywnego życia. Robespierre byłby o włos przypłacił swoim pytaniem, jakie sobie postawił. W ostatecznej dezorientacji gotów jest przyznać słuszność materializmowi Dantona: uznać Bestję za całego człowieka, aktywność duchową za aberrację nerwów — uleczałą na ogół, u siebie jednakże stałą, więc dyskwalifikującą od wszelkiej akcji społecznej. Tem sam ciągnął myśli potępienia rewolucji i zatwierdza konieczność absolutyzmu. — Dyktator decyduje, że pozostało mu już tylko złożyć władzę czerpącej i zniknąć.

#### PRZYMUS TWÓRCZY

W minutę po tem postanowieniu dochodzi go wiadomość, groźna dla tej rewolucji którą właśnie uznał za obłąd masowy. Momentalnie przebudzony przymus twórczy zmiana mozolne dzieło rozumu i wieńczącą je decyzję; zmiana tak błyskawicznie, że między jednym ekstresem a drugim niema nawet walki wewnętrznej, nawet minuty wahania. Czy osobicie wierzy czy nie wierzy, czy chce czy nie chce — Robespierre będzie działał i będzie walczył o swą twórczość nawet z tymi, dla których jest przeznaczona, — do ostatecznego tchu. Przecie nie on o sobie decyduje, ani jego rozum, ani jego prywatne sumienie — lecz siła twórcza, która go za narzędzie obrała.

Kronika o sprawie Dantona kończy się wizją przyszłości. — Przymus zmienił wolę indywidualną; lecz świadomości zetrzeć nie może. Robespierre wie, że jego własny kres już bardzo bliski; wie zarazem, że społeczeństwo jeszcze nie dorosło do samodzielnej aktywności — a wśród naczelników niema nikogo, ktoby mógł przejąć po nim dopełniające funkcje rewolucyjnego dowództwa. — Do rdzenia przeniknięty świadomością swej niemocy ludzkiej wobec czasu — widzi jak z chwilą jego śmierci energje narodu spływają w pole magnetyczne byle awanturnika — Dantonidy, który je roztrwoni, by bez sensu spustoszyć Europę. Podejmując się straszliwej odpowiedzialności za terror dyktator musi stwierdzić i musi się z tem pogodzić, że wszystko co zdoła jeszcze wywalczyć i stworzyć — przestanie istnieć wraz z nim.

<sup>4)</sup> W tem miejscu popełniłam błąd kompozycyjny: związek między odsłoną centralną a końcową (atak wątplenia u Robespierre'a) nie jest dość wyraźnie zaznaczony.